Nr. 57 | Nakład 2000 egz. | Sobota, 16 maja 1931 r. | Rok III.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

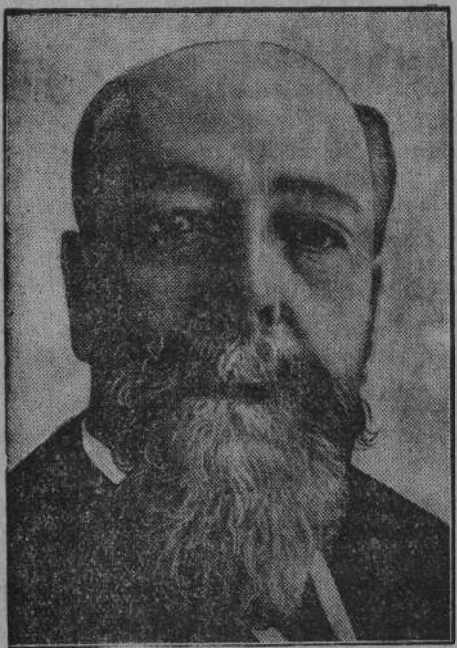
Ogłoszenia: wiersz m lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! | Telefon nr. 69. | W jedności siła!

Paweł Doumer prezydentem Francji.

Zgromadzenie Narodowe wybrało go w środę na to stanowisko. — Briand poniósł klęskę.



Paweł Doumer.

Korespondent „Kurj. Warsz." tak donosił z Paryża o przebiegu wyborów nowego prezydenta republiki francuskiej:

W ciągu środy cały Wersal robił wrażenie obozowiska wojskowego. Kawalerja i piechota zalegały wszystkie ulice.

Naogół mówiło się jedynie o dwóch kandydaturach Brianda i Doumera.

Rezultat pierwszego głosowania był następujący: oddano głosów 902, czyli większość absolutna wymagała 452. Doumer otrzymał w tem głosowaniu 432, Briand 391. Poza tem reszta głosów rozproszyła się na kilku innych kandydatów w ilościach znikomych.

Pod wrażeniem wyników pierwszego głosowania Briand postanowił wycofać swą kandydaturę i nie ubiegać się w dalszych głosowaniach o godność Prezydenta Rzeczypospolitej.

Porażka Brianda w pierwszem głosowaniu i jego rezygnacja wywołały wrażenie oszałamiające.

W drugiem głosowaniu walka rozegrała się jedynie między Doumer'em a Marraud'em, jako kandydatem lewicy.

Zgromadzenie Narodowe wybrało prezydentem republiki dotychczasowego prezesa Senatu, Doumera.

Głosowało 892.

Głosów ważnych oddano 883. Absolutna większość wynosiła 442.

Doumer otrzymał 504 głosy, Marraud 334, Painleve 11, Briand 12, komunista Cachin 11, socjalista Bracke 2, minister wojny Maginot 2, sen. Le Brun 1, minister oświaty Leon Berard 1, b. premjer Steg 1.

Zaraz po rezultacie pierwszego głosowania Briand miał oświadczyć, że wyjedzie do Genewy jedynie, aby pożegnać się z tymi, z którymi już tyle lat pracował nad dziełem pokoju, gdyż niepowodzenie w walce o fotel prezydenta republiki osłabia jego autorytet moralny i utrudnia dalsze przemawianie w imieniu Francji na terenie międzynarodowym.

Sam wynik wyborów uważać należy za pełen znaczenia. Nikt nie spodziewał się, że Briand, którego szanse zdawały się niewątpliwą rzeczą, zostanie zdystansowany już w pierwszem głosowaniu o tak wielką liczbę głosów przez 74-letniego Doumera.

Walka toczyła się przeciw Briandowi nie tyle jako przeciwko sztandarowemu kandydatowi socjalistów, ale głównie przeciw polityce, zmierzającej wyraźnie do zbliżenia z Niemcami. Rezultat wyborów nie świadczy bynajmniej o braku tendencyj pokojowych społeczeństwa francuskiego, których wyrazicielem jest również prezydent nowoobrany, lecz jest przeciwstawieniem się znanej formule „Pokój za wszelką cenę i zbliżenie z Niemcami za wszelką cenę".

Wybór Doumera przykro zaskoczył zgromadzonych licznie przedstawicieli prasy niemieckiej.

Życiorys Doumer'a.

Nowy prezydent Francji urodził się 22 marca 1857 r. w Aurillac. Czynny początkowo jako profesor i publicysta, przeszedł wkrótce do polityki. Wybrany po raz pierwszy w roku 1888 jako deputowany z departamentu Aisne był członkiem Izby do roku 1912. W r. 1912 Doumer został wybrany do senatu jako przedstawiciel Korsyki. Od roku 1895 do 1896 Doumer był ministrem finansów w gabinecie Gougeoisie. Pewien rozgłos zdobył sobie następnie jako gubernator Indochin. W roku 1906 Doumer kandydował obok Fallieres'a na stanowisko prezydenta republiki.

W czasie wojny światowej Doumer nie wypłynął specjalnie na widownię polityczną i dopiero w roku 1921 wszedł ponownie (jako minister finansów) w skład gabinetu Brianda, w którym pozostawał do 1922 r Zasługą Doumera było przeprowadzenie żądań francuskich w sprawie odszkodowań niemieckich na konferencji paryskiej. W roku 1925 w czasie inflacji franka francuskiego Doumer objął ponownie tekę ministra finansów, jednak akcja jego nie powiodła się. Od roku 1927 Doumer był prezydentem senatu.

Co do powierzchowności, to Doumer nieco przypomina prezydenta Francji Loubeta. Powszechnie szanowany, o beznagannej przeszłości, Doumer umiał wyrobić sobie duży wpływ wśród swych kolegów politycznych. Ponadto posiada sympatje polityków i ludności jako ojciec licznej rodziny, składającej się z 5 synów i 3 córek. Czterech jego synów padło w wojnie światowej.

Nowoobrany prezydent Francji jest wielkim przyjacielem Polski i Polaków.

Przyjaźń Doumera dla Polski znalazła swój wyraz z czynnem jego współdziałaniu przy organizacji armji Hallera we Francji.

Wybór Doumera uważać należy pod każdym względem za szczęśliwy dla Francji i jej przyjaciół.

W Hiszpanji dzieją się straszne rzeczy.

Duchowieństwo opuszcza kraj. — Prymas również schronił się do Francji.

Z Hiszpanji donoszą:

W miejscowościach pogranicznych doszło do rozruchów antyreligijnych. W Algesiras, Sanroque i Lalinea ludnoćś zaatakowała kościoły, dopuszczając się profanacji ołtarzy, oraz obalając posągi, które następnie wleczono po ulicach wśród wrogich okrzyków. Rozruchy wywołali komuniści, przybyli z Malagi. Samochody z uchodźcami, jadącymi do Gibraltaru, zostały zatrzymane i spalone, a osoby jadące samochodami, były lżone i znęcano się nad nimi.

Hotele gibraltarskie są przepełnione uchodźcami. Wiele zakonnic znalazło schronienie w klasztorze loretańskim.

W Grenadzie podpalono kościół jezuitów i dom, należący do dziennika „Gazeta". Po południu został ogłoszony stan wojenny.

Pożary klasztorów trwają w dalszym ciągu. W Andaluzji wrogi nastrój ludności w stosunku do duchowieństwa jest energicznie wyzyskiwany dla celów propagandowych.

W Alicante doszło do nowych rozruchów które jednakże zostały szybko stłumione.

W Kadyksie ogień ponownie ogarnął miejscowe klasztory. W czasie starcia z policją jedna osoba została zabita.

W Arcos della Frontera podpalono kolegjum salezjanów.

Z Irun donoszą, że liczni duchowni, przybywający z różnych stron Hiszpanji, przekradają się przez granicę. M. in. w ciągu popołudnia przekroczył granicę, udając się do Francji, Prymas Hiszpanji.

W Salamance i Saragossie duchowni szukają schronienia u osób prywatnych.

W prowincjach południowych, jak Maladze, Kadyksie, Sevilli do osób prywatnych przybywają zakonnicy z zamiarem udania się następnie zagranicę.

Z Kordoby donoszą, że wybuchł tam strajk generalny. Wszystkie sklepy są zamknięte. Wojsko zajęło punkty strategiczne miasta. Po ulicach krążą patrole kawalerji. Doszło do starcia pomiędzy manifestantami i policją. Jak słychać, 4 osoby zostały zabite, a 10 odniosło rany, w tem kilka bardzo ciężkie.

Rozgrywające się w Hiszpanji wypadki wprowadziły ludność w przygnębienie.

Uroczystość w Rzymie

ku uczczeniu 40-lecia encykliki „Rerum Novarum"

W Citta del Vaticano rozpoczęły się we czwartek rano uroczystości, w związku z 40-tą rocznicą encykliki „Rerum novarum". Na uroczystości przybyli pielgrzymi z 18-u państw. Po złożeniu hołdu przed pomnikiem Ojca św. Leona XIII., pielgrzymi zgromadzili się pod pomnikiem, wyobrażającym „Pracownika chrześcijańskiego". Zabrał głos msgr. Iszardo, podkreślając znaczenie zasad encykliki i zapowiadając wydanie nowej encykliki, która poprzednią uzupełni.

Po południu uczestnicy obchodu zebrali się w pałacu Cancellaria pod przewodnictwem J. E. ks. kardynała wikarjusza Marchetti Selvaggiani. Przedstawiciele poszczególnych krajów złożyli sprawozdania o wpływie, który encyklika „Rerum novarum" wywarła na ustawodawstwo społeczne danego państwa.

M. in. przemawiał Polak Michałowicz z Poznania, stwierdzając, że episkopat polski, w myśl encykliki Papieża Leona XIII., powołał do życia stowarzyszenia robotnicze, prowadzące działalność społeczną w duchu chrześcijańskim. Mówca poparł swe wywody danemi statystycznemi, dotyczącemi polskich katolickich organizacyj robotniczych. Mówca stwierdził, że robotnicy polscy są wierni dyrektywom Papieży Leona XIII. i Piusa XI., który jest także gorliwym opiekunem sfer robotniczych.

Podbrodzie robi się „sławne"...

Po dwu zamachach bombowych na dworzec — zamach na komendanta posterunku policji.

Z miasteczka Podbrodzia pow. Święciany donoszą, że w nocy na środę niewykryty sprawca napadł na przechodzącego ulicą starszego przodownika Mituniewicza, komendanta tamtejszego posterunku policyjnego i zadał mu śmiertelne rany prawdopodobnie toporem. Napad został dokonany pod osłoną nocy. Mituniewicz usłyszał wprawdzie przyśpieszone kroki za sobą, lecz nie zdołał już uchronić się od napadu.

Sprawca zamachu ugodził Mituniewicza ztyłu w szyję. Stan jego jest bardzo ciężki. Ma on na szyi 4 cm. ranę, zadaną jakiemś ostrem narzędziem, najprawdopodobniej siekierą, której ostrze odcięło cały płat ciała i uszkodziło mięśnie tak, iż Mituniewicz nawet w razie, gdyby wyzdrowiał pozostałby kaleką na całe życie. Mituniewicz właśnie krytycznego dnia zdawał posterunek policji w Podbrodziu w ręce swego następcy i miał odjechać na nowe stanowisko do Ignalina.

(Jak wiadomo, w ostatnich tygodniach dworzec kolejowy w Podbrodziu był dwukrotnie przedmiotem zamachu bombowego ze strony nieujawnionych dotychczas wywrotowców).

Do czego dochodzi...

Banda rabusiów napadła na pociąg towarowy w Gdyni.

Na dworcu kolejowym w Gdyni zaszedł w ub. wtorek wypadek, który rzuca niewesołe światło z jednej strony na rozpaczliwe położenie szerokich warstw ludności, z drugiej na warunki bezpieczeństwa, w jakich odbywa się u nas ruch transportów towarowych.

Otóż krytycznego dnia pod Chylonją, gdzie przetaczano wagony załadowane różnemi towarami, jak cukier, bekony i węgiel, banda złożona z około 100 ludzi, dokonała zorganizowanego napadu na wagony. Rabusie nie zapomnieli nawet o środkach komunikacyjnych, jak wozy z zaprzęgiem, przy pomocy których zrabowane towary chciano wywieźć.

Obsługa kolejowa, złożona z trzech stróżów i drużyny przetokowej stoczyła z napastnikami formalną bitwę, przyczem w użyciu była również broń palna. Atak rabusiów odparto. Dwóch członków bandy ujęto.

Zdawało się, że napady rabunkowe na pociągi, tak częste w okresie miesięcy zimowych, ustaną z nastaniem wiosny, tymczasem wypadek w Gdyni świadczy, że tak nie jest.

P. Matuszewski ustąpi?

Koła sanacji przeczą tej pogłosce.

W związku z wiadomością, podaną przez jedno z pism krakowskich o rzekomem niezadowoleniu p. Piłsudskiego z wprowadzenia 15-procentowej obniżki płac oraz w związku z cofnięciem tej obniżki dla wojskowych, co nastąpiło w czasie nieobecności p. min. Matuszewskiego, mówią że minister skarbu, który powrócił ze Sztokholmu do Warszawy zamierza ustąpić ze swego stanowiska.

Pielgrzymka polska w Rzymie.

We wtorek o godz. 6.45 rano przybyła do Rzymu wycieczka polska, złożona z około 200 osób, pragnących wziąć udział w uczczeniu 40-lecia słynnej encykliki Papieża Leona XIII. Wycieczce przewodniczy ks. biskup Przeździecki. Środę spędzili pielgrzymi na zwiedzaniu Wiecznego Miasta, w szczególności Watykanu. Dnia 14 maja, połączywszy się z pielgrzymami innych narodowości, Polacy obecni byli na mszy św. w Bazylice Lateraneńskiej, gdzie po nabożeństwie złożyli wieniec na grobie Leona XIII. Tego dnia o godz. 18.30 wycieczka polska przyjęta została przez Ojca św. Na audjencji obecni byli wszyscy przebywający w Rzymie biskupi polscy z kardynałem Hlondem na czele.

Pożar opery w Kownie.

Z Kowna donoszą, że w gmachu opery państwowej wybuchł tam pożar, który zniszczył scenę i garderobę. Szkody wynoszą kilka miljonów litów

Pojechali do Moskwy...

II.

Oburzyłem się i zasmuciłem, gdy czytałem wiadomość, że polscy przemysłowcy udali się do Moskwy na układy handlowe. Niedawno czytałem, że Polska stosunkowo małe utrzymuje stosunki handlowe, że najwięcej są zawikłane w handel z Bolszewją — najprzód St. Zjednoczone, potem Niemcy, Anglja i Francja. Widocznie — polskich, a może polsko-żydowskich przemysłowców ogarnęła też żądza zysków bolszewickich. Z Bolszewją utrzymuje Polska poprawne stosunki, — jest bolszewickie poselstwo w Waszawie a polskie poselstwo w Moskwie, — były w Polsce misje handlowe bolszewickie, które są tak samo, jak gdzie indziej, gniazdami propagandy bolszewickiej. Mimo zewnętrznej poprawności bolszewicy często atakują Polskę i oczerniają, a Polska dotąd stała w zimnej rezerwie wobec bolszewików, bo słusznie im nie ufa, bo wie, że bolszewicy wraz z Niemcami kują broń przeciw Polsce. Były poważne poszlaki, że państwa zachodnie, a mianowicie Anglja, chciałyby pchnąć Polskę do wojny z bolszewikami, aby odciążyć nacisk bolszewicki na kolonje europejskie w Azji, aby uchronić swoje interesy w Azji przed zmorą bolszewicką. Ale równocześnie te kraje uprawiały interesy z bolszewikami. W r. 1920 tylko Francja dała pomoc Polsce przeciw bolszewikom, — ale Polska miałaby za Anglję wyciągać kasztany z ognia bolszewickiego! A Anglicy umyliby ręce, dobry interesby zrobili krwią polską, jak np, w 1863 r. — i wyparliby się wszystkiego. — Polska raz juz w 1920 o własnych siłach uchroniła Europę od niebezpieczeństwa bolszewickiego, jak dawniej przed falą tatarską i turecką, — a za to doznaje upokorzeń i lekcewazenia aż nadto. Bolszewiccy przyjaciele otrzymują z Ameryki, Anglji i Francji tysiące miljonów dogodnych pożyczek, choć one kraje wiedzą, że Niemcy zużywają te pieniądze na zbrojenia wojenne u siebie i w Bolszewji. Z Niemcami Liga Nar. obchodzi się jak z jajkiem, a Polsce każe stać za drzwiami jakby lokajowi. Aby bezczelnych Niemców ugłaskać, Liga Narodów i Trybunał w Hadze kazą Polsce robić ciągłe ustępstwa na rzecz Niemiec. I Polska osłabiona miałaby dla geszefciarzy zachodnich zawikłać się w nową wojnę! Nie, stokroć nie! Ze względu na własne bezpieczeństwo i własne interesy Polska musi utrzymywać pokojowe stosunki z Bolszewją, co jednak nie znaczy, iżby Polska musiała znosić wszystkie bolszewickie bezczelności. Ludzkość cała — i Polska natomiast powinny wnieść wobec opinji całego świata kulturalnego, a mniej lub więcej chrześcijańskiego, wielkie oskarżenie przeciw polityce zachodniej wobec bolszewików, że zasilając bolszewików kredytami i fabrykatami umacnia bolszewizm i pomaga kuć broń najprzód przeciw Polsce — a potem przeciw całemu światu kulturalnemu. Polska wnieść powinna uroczysty protest przeciw ustępstwom na rzecz Niemiec i zasilaniu Niemiec, które razem z bolszewikami przygotowują nową pożogę wojenną. Polska, utrzymując pokojowe stosunki z Bolszewją, powinna wystrzegać się wszelkich bliższych stosunków z bolszewikami, stać wobec nich w zimnej rezerwie. Wobec narodu rosyjskiego, krwawo i okrutnie przez bolszewizm dręczonego, Polska winna — ile możliwem — okazywać współczucie, życzliwość — i możliwą pomoc a pomoc tę przygotowywać w szerokich rozmiarach na przyszłość, mianowicie pomoc religijną i kulturalną, boć na znaczną materjalną nas nie stać. Sojusze duchowe trwalsze są, niż materjalne lub papierowe. A dlaczego nie godzi się Polsce zawierać bliższych stosunków z bolszewikami? Najprzód zabrania tego godność narodowa i państwowa. Bolszewicy bezprawnie z wyszukanem okrucieństwem pastwią się nad tysiącami Polaków, a między nimi i takimi, którzy mają obywatelstwo polskie. Nie godzi się Polakowi podać ręki tym, którzy przelewają krew polską, tym, którzy w 1920 dopuszczali się w Polsce najstraszniejszych bezprawi i okrucieństw. Niemcy i Żydzi wszczynają hałas po całym świecie, jeżeli ich ludziom gdziekolwiek stanie się choćby pozorna tylko krzywda. A my Polacy — zadowalamy się okazyjnemi protestami wiecowemi. Jakiż to żal muszą mieć nasi bracia w Bolszewji lub w Niemczech, jeżeli my za nimi tak mało i słabo się ujmujemy. I państwo polskie traci na powadze, jeżeli nie ujmuje się stanowczo za Polakami zagranicą. Niemcy za lada co podnoszą krzyki w Genewie, a w zagranicznej prasie hałasują i szczują. Niemiec zagranicą nie tylko śmiałym jest, nawet bezczelnym, bo czuje za sobą poparcie państwa niem. I Anglik śmiałym jest wszędzie i Francuz bezpiecznym się czuje, — a Żyd wszędzie sobie daje radę, bo wiedą, ze za nimi zwartą masą ich narody wzgl. państwa stoją, które za krzywdy, represalje — odwet stosować mogą. Niestety Polacy nie doznają takiej opieki i silnego poparcia. Gdyby cały naród polski zwartą masą ujął się za braćmi prześladowanymi, gdyby państwo polskie zastosowało wszystkie środki odwetowe, a znaležćby je mogło, to bolszewicy inaczejby się z nami liczyli, inaczejby się obchodzili z Polakami. Najprostsze względy braterstwa nie powinny pozwalać Polakom na jakieś bliższe stosunki z bolszewikami.

Względy na tzw. humanitaryzm-ludzkość winny na powstrzymywać od bliższych stosunków z Bolszewją. Tyle się prawi dziś o humanitaryzmie, który nawet wobec zbrodniarzy stosują, tyle się pisze o tem, że pewne ogólno-ludzkie prawa obowiązują wszystkich, tyle się mówi i pisze o prawie międzynarodowem, o solidarności ogólno-ludzkiej, których tłumaczem i obrońcą ma być Liga Narodów. Istnieją międzynarodowe związki wolnomyślicielsko - masońskie, istnieją międzynarodówki socjalistyczne. Ale żadna z tych organizacyj nie ujmuje się za męczonymi i dręczonymi w Rosji, ani polscy socjaliści ostrego sprzeciwu nie wnoszą. Ale przecież dusza polsko-narodowa zawsze współczuła z udręczonymi i szła z pomocą. „Za naszą i waszą wolnść" — to hasło wiodło Pułaskiego, Kościuszkę, Bema, Dąbrowskiego i jego legjony w światy dalekie. I dziś dusza polska wstręt odczuwa i boleść, gdy wspomni na krwawe panowanie bolszewickie i udręki rodaków. Wzgląd na ludzkość i odczucie krzywdy nie tylko rodakom, ale też Rosjanom wyrządzanej, zabraniać powinny Polsce i Polakom wszelkiej bliższej komitywy z bolszewikami.

Ale może względy gospodarcze każą Polsce zblijać się do bolszewików? Prawdą jest, ze przemysł łódzki i białostocki i wogóle większy przemysł w b. Kongresówce nastawiony był na zbyt w Rosji. — Pewnie, że zamknięcie rynków zbytu w Rosji dla przemysłu polskiego utrudnia mu byt i rozwój tem więcej, że tenże przemysł nie umiał dostosować się do nowych warunków i zdobyć nowych rynków. A wybiedzona Polska nie może na rynku wewnętrznym wchłonąć wszystkich wytworów fabrycznych. Zdawaćby się mogło, że uzasadnionem jest dążenie polskich przemysłowców, aby na nowo zdobyć rynek rosyjski. Powiedzą nam polscy przemysłowcy, że też względy na bezrobocie ich zniewalają, bo będą mogli zatrudniać znów masy w fabrykach, jeżeli uzyskają zamówienia rosyjskie. — A jednak, naszem zdaniem ani względy gospodarcze nie uzasadniają dostatecznie nawiązania bliższych stosunków handlowych z bolszewikami, bo odbiorą obiema rękami, co jedną dadzą. Wiemy przecież, że za kilkanaście miljonów, wybranych za artykuły przemysłowe Polska nie otrzymała złota, jak Niemcy, lecz przyjąć musiała z Rosji różne artykuły, których sama dość posiada, co znów ten wywiera skutek, że nasza pordukcja w tychże branżach się obniża lub nie opłaca.

Przypuśćmy, że zamówienia bolszewickie spowodują zajęcie kilkuset lub nawet tysięcy robotników, to znów import bolszewicki pozbawi więcej tysięcy pracy i zarobku. — Nie żywimy nadziei, nie łudzimy się, że stosunki handlowe z Bolszewją dadzą Polsce korzyści materjalne, raczej obawiamy się najsłuszniej, że za zyski kilkunastu fabrykantów naród poniesie poważne szkody nawet materjalne.

Ponad wszystkiem stoją zasady moralne. Jest moralność przyrodzona, wypisana w każdej duszy ręką Stwórcy, który w sumieniu daje człowiekowi ogólne i zasadnicze wskazania dobra i zła, czynienia dobra a unikania zła, poczucia odpowiedzialności. Ta moralność przyrodzona obowiązuje wszystkich ludzi bez wyjątku. Pogłębienie i udoskonalenie tej przyrodzonej moralności daje moralność objawiona, a do doskonałości doprowadzona przez Chrystusa Pana. Moralność przyrodzona i objawiona zakazują nie tylko czynić źle, lecz również zakazują popierać zło bezpośrednio lub pośrednio, zakazują wszelką współpracę ze złem, nakazują stronić od zła i odsuwać się i odgradzać.

Dużo jest zła w świecie, dużo w każdym kraju, — lecz złem największem, bo obejmującem wszystkie przejawy zła, — wcielonem złem, wcielonem szatańswem, piekłem na ziemi jest bolszewizm. Bolszewizm gorszym jest, niż pogaństwo, — bo pogaństwo uznaje ponad światem panowanie bóstwa, bo uznaje odpowiedzialność za czyny i życie pozagrobowe, — a bolszewizm jest zaprzeczeniem prawdy i dobra, zaprzeczeniem Boga i życia pozagrobowego, bo bolszewizm jest wcieleniem zła, ubóstwieniem materji i zła.

Wobec tego moralność zabrania utrzymywanie z takimi wszelkich stosunków bliższych, — a zatem też handlowych. — Krwią ociekający zysk, na którym ciąży krew i łzy miljonów, na którym ciąży przekleństwo, nie przyniesie krajowi pożytku, a tylko szkody.

Na zyskach z Bolszewji ciąży krew i łzy naszych rodaków, zamordowanych lub w niewolniczej pracy trzymanych. Panowie przemysłowcy zdrażaliby się podać rękę zbrodniarzowi, — a będą ściskać ręce krwawych, zwyrodniałych katów, morderców miljonów niewinnych ludzi, siewców tak strasznej ohydy bluźnierstw i zbrodni, jakich świat nie widział, — będą z satanistami bolszewickimi zasiadać do jednego stołu.

Czyż to nie jest ujmą i hańbą dla kulturalnej Polski, — i dla narodu polskiego, w ogromnej większości katolickiego? Stosunki handlowe z bolszewikami Polsce korzyści materjalnych nie przysporzą, — ale przyniosą poważne szkody materjalne, — a większe moralne. Kto koło smoły chodzi smołą się zbrudzi.

Dlatego nie możemy się cieszyć, jeżeliby przemysłowcy uzyskali w Bolszewji zamówienia, raczej wstydzić się i smucić powinniśmy. Zdaje się nam, że przeciw stosunkom handlowym z Rosją protest wnieść powinni wpierw rolnicy, którym bolszewicki import dumpingowy grozi jeszcze większą obniżką cen i nierentownością. Wnieść powinni sprzeciw robotnicy rolni, którym w razie nierentowności gospodarstw rolnych grozi tem większe bezrobocie, protestować powinni nawet robotnicy przemysłowi ze względu na straszną niewolę robotników rosyjskich, a też przez wzgląd na to, że ew. eksport wprawdzie da na jakiś czas może pracę kilku stom lub tysiącom, ale równocześnie import rosyjski pozbawi liczniejsze rzesze robotników pracy i płacy. X.

Morderstwo rabunkowe pod Brodnicą.

Ofiarą padł kupiec Giesche z Sopot.

W nocy na środę około godz. 3-ej znaleziono pod Brodnicą, niedaleko toru kolejowego zwłoki niejakiego Teodora Gieschego, kupca, zamieszkałego w Sopocie przy Căcilienstrasse nr. 3, którego w celach rabunkowych zastrzelili dwaj nieznani osobnicy.

Morderców, zajętych ograbianiem trupa, spłoszył nadjeżdżający wóz pocztowy. Uciekli oni do pobliskiego lasu.

Zawiadomiona o morderstwie policja urządziła natychmiast obławę na wielką skalę, w wyniku której ujęto na szosie pod Tomkami podejrzanego osobnika, mającego przy sobie rewolwer, który w ostatniej chwili rzucił do rowu. Osobnik miał przy sobie książeczkę wojskową na nazwisko Alfons Krowiarz, ur. w roku 1907 w powiecie świętochłowickim na G. Śląsku

Drugi podejrzany osobnik, z którym przytrzymany szedł razem, zbiegł. Krowiarz wypiera się udziału w zbrodni.

P. Matuszewski ustąpi?

Koła sanacji przeczą tej pogłosce.

W związku z wiadomością, podaną przez jedno z pism krakowskich o rzekomem niezadowoleniu p. Piłsudskiego z wprowadzenia 15-procentowej obniżki płac oraz w związku z cofnięciem tej obniżki dla wojskowych, co nastąpiło w czasie nieobecności p. min. Matuszewskiego, mówią że minister skarbu, który powrócił ze Sztokholmu do Warszawy zamierza ustąpić ze swego stanowiska.

§ 116.

W przyszłej pragmatyce urzędniczej ma być przywrócony art. 116, usunięty przed kilku laty przez parlament.

Na podstawie tego artykułu urzędnik może być zwolniony i przeniesiony na emeryturę bez uwzględnienia 6-miesięcznego okresu przenoszenia w stan nieczynny.

J. I. Kraszewski. 149

Brühl.

CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

Król ręką w stół uderzył i okazał twarz zdumioną bardzo.

— Jestem pewny zdrady — dodał minister, niespokojnie się kręcąc. — Znać, że na dworze ma jeszcze zwolenników i przyjaciół; lecz prędzej, później wszystko się odkryje.

Zamiast odpowiedzi, August stojącą ogromną tabakierę porcelanową otworzył i podsunął ją ministrowi, nic nie mówiąc.

Brühl z ukłonem dotknął końcami palców tabaki.

— Polować się będzie koło Taubenheim — odezwał się król. — Niech zaraz ekwipaże przyspasabiają.

I poszedł do okna.

XII.

Brühl zwyciężył, nie miał jednak tej pociechy, ażeby nieprzyjaciela się pozbył na zawsze; musiał przez długie lata lękać się zawsze odwetu, o który wszakże Sułkowski się nie pokusił. Objąwszy dobra po królu Leszczyńskim w Polsce, mając znaczne majętności, dorobiwszy się u dworu wiedeńskiego tytułu książęcia, bawił najwięcej w Wiedniu i nie próbował przypominać się Augustowi, nad którym Brühl od tej chwili rozciągnął jak najtroskliwszą opiekę.

Opowiadanie nasze jest wstępem do życia Brühla, który aż do śmierci Augusta III władał Saksonją i Polską, potrafił się przerobić na polskiego szlachcica i odegrał, wedle słów własnych, jedną z najciekawszych ról ulubieńca, któremu szczęście służyło do zgonu. Szkodaby było ten ciekawy dramat psuć opowiadaniem jego treści. Brühl jest postacią historyczną, zarazem i typem swej epoki nadzwyczaj wybitnym: w Brühlu maluje się cały August III, jak w zwierciadle.

Moglibyśmy zakończyć ten epizod, nie dodając doń nic więcej, gdyby nam tradycja nie pozostawiła jednej ciekawej sceny, która do naszego opowiadania jako epilog należy.

W r. 1756, w czasie wojny z Prusami, gdy Brühl na szczycie swej potęgi, zostawując w szponach zwycięzcy całe mienie, pałace, galerję, bibljotekę, zbiory, uchodzić musiał do Polski wraz z Augustem późną już jesienią, dworskie ekwipaże z powodu złej drogi na Śląsku i niedostatku koni na kilka taborów rozbite zostały. Król znajdował się w najpierwszym z nich, minister jego wypadkiem znalazł się w ostatnim. Oabwę miał wielką, aby się nie dostał w ręce króla pruskiego, który go nienawidził. Pragnął więc koniecznie doścignąć króla i, przy nim bezpieczniejszym się czując, dalszą podróż odbywać.

Wszystko się jednak jak najnieszczęśliwiej składało: padały konie, łamały się koła i pośpiech stawał się niemożliwym. Jesienne deszcze popsuły drogi tak, że dwa razy większa nad zwykłą ilość koni nie starczyła do powozów. Minister, rad nie rad, musiał ścierpieć, co mu było przeznaczonem, i ulec losowi swemu. Jechał pod wrażeniem wypadków, o jakich już był uwiadomiony, miljonowe i niczem nienagrodzone poniósłszy straty, jako wygnaniec wraz z królem chroniąc się do Polski, w której absolutnie rozporządzanie się nie było możliwem, jak w Saksonji. Zręczność Brühla i tu na wiele niedogodności umiała znaleźć lekarstwo, lecz szło trudniej i mozolnie. Nie dziw też, iż dawny losu ulubieniec chmurny był, przelękły niemal i zniecierpliwiony. W krótkim przeciągu czasu piękna twarz jego nad miarę postarzała. Miał chwile roztargnienia, w których niedobrze rozumiał, co doń mówiono.

Wieczór nadchodził, deszcz lał jak z wiadra, konie się ledwie wlokły, gdy jedno z małych śląskich miasteczek pokazało się z za szarej opony dżdżystej, z wieżyczką kościoła i oświeconemi domami. Brühl spodziewał się tu znaleźć króla, gdy przed pocztą oznajmiono mu, że król o trzy mile dalej nocował, że koni niepodobieństwo było dostać, a służba nakłaniała, aby dla niegodziwej słoty na nocleg w mieścinie pozostać. Chciał Brühl słać za końmi, obiecując sowitą zapłatę; lecz wszystko było próżnem: do rana koni dostać nikt się za nic nie obowiązywał. Trzeba więc było szukać gospody w miasteczku, które tylko jedną miało. Dosyć liczna służba, towarzysząca już naówczas tytułem hrabiowskim zaszczyconemu ministrowi, rozbiegła się szukać stosownego mieszkania.

W gospodzie „Pod koniem" zajęte było wszystko. Podróżny dwór polskiego pana rozpościerał się w niej szeroko

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co to znaczy?

„Głos Wąbrzeski“ podał w numerze sobotnim z dnia 9 bm. wiadomość, że w niedzielę ma się odbyć w Wąbrzeźnie z inicjatywy Ch. Z. Z. „Praca“ nadzwyczajne zebranie drożników i robotników szosowych — celem założenia placówki a o 2½ nadzwyczajne zebranie członków i sympatyków Chrz. Z. Z. „Praca“, na którem okolicznościowy referat wygłosi ks. dr. Łęgowski.

Sw. czasu ks. dr. Łęgowski gorliwie zakładał Chrz. Str. Roln., które jest nawskroś sanacyjnem, aby członków łapać dla sanacji — i B. B. Teraz przystąpiono do łapania na wędkę sanacyjną — drożników i robotników szosowych dla sanacyjnego „Chrz. Z. Z. „Praca“, aby i tych opanować i wprowadzić pod znaki sanacji i B. B. — Drożnicy i robotnicy szosowi dość kiepsko są opłacani — ale przy panującem bezrobociu radzi są, że mają jaki taki stały zarobek. W dobie bezrobocia sanacja idzie ryby łowić w mętnej wodzie. Biedni drożnicy i robotnicy szosowi z obawy, by zarobku nie utracili, może zgodzą się na wszystko, czego panowie z sanacji będą sobie życzyli i włożą szyję w nastawioną pętlicę sanacyjną. Aby nikt „niepowołany“ nie wcisnął się na zebranie i nie pouczył, wstęp dozwolony był tylko zaproszonym. Ciekawiśmy bardzo, czy na zebraniu były figury urzędowe, któreby poparły zamiary — i swoją obecnością — jako sympatycy wywarły pożądany wpływ, aby wszyscy drożnicy i robotnicy „dobrowolnie i z radością“ przystąpili do Chrz. Z. Z. „Praca“? Zjednoczenie Zawodowe Polskie, aczkolwiek stoi na stanowisku nawskroś chrześcijańskiem, nie jest dobrem, bo nie służy sanacji. — Przyjmowanie i kwalifikowanie drożników i robotników szosowych zależy od p. budow. pow. Makowskiego, a ostateczne przyjęcie na drożników od Wydziału Powiatowego. Pytamy się, czy pp. urzędnicy Wydziału Pow. — byli na owych zebraniach — jako „sympatycy“, by swoją oecbnością wywierali moralny nacisk? Czy był obecny jaki członek Wydziału Pow.? Czy który z nich przemawiał?

Śmiemy przypuszczać, że nie; boć przecież W. P. i Sejmik nie są powołane do popierania partyjnych dążności sanacyjnych. Wydział i Sejmik Pow. w swojej działalności dbać winny — o dobro powiatu i powiatowców, a nie mogą kierować się ubocznemi względami sanacyjnemi. Drożnik czy robotnik niezależnym jest co do swych przekonań partyjno-politycznych, a miarodajnem jest i być musi tylko to, czy spełnia swoje prace należycie? Dlatego — Wydział P. i Sejmik stanowczo musieliby się sprzeciwić, gdyby ktoś chciał wywierać moralny przymus na drożników i robotników szosowych, by zapisali się koniecznie do „Chrz. Z. Z. „Praca“, gdyby ktoś — choćby zdaleka smiał wskazywać im na możliwe niebezpieczeństwo utraty pracy, gdyby nie przystąpili do Chrz. Z. Z. „Praca“, a nie weszli przezeń pod komendę sanacji.

A może niebawem zostaną zaproszeni na poufne zebranie — celem „dobrowolnego“ zapisania się do „Strzelca“?

I Kaciukiewicz odznaczony!

Na ogłoszonej ostatnio przez prasę sanacyjną liście odznaczonych „Krzyżem niepodległości“ znajduje się m. in. kapitan żandarmerji Kazimierz Kaciukiewicz, b. oficer 8-ego dyonu żandarmerji w Toruniu.

Podczas przebywania w więzieniu wojskowem w Brześciu nad Bugiem bb. posłów, kpt. Kazimierz Kaciukiewicz był, jak wiadomo, zastępcą komendanta tego więzienia, pułkownika Wacława Kostka-Biernackiego.

Przeciw drzewu z Polski.

Komisja rolnicza sejmu pruskiego uchwaliła wniosek, domagający się od rządu Rzeszy wprowadzenia zarządzeń prohibicyjnych na drzewo zagraniczne.

Zebranie
Młodych Obozu Wielkiej Polski

odbędzie się

w piątek, dnia 15 b. m. o godz. 20-tej w sali p. St. Klimka

Udział wszystkich członków obowiązkowy.

Niech żyje Wielka Polska!

Z Wielkich Radowisk.

Donoszą nam:

W niedzielę 10 maja oświadczył tutejszy ks. proboszcz dr. Łęgowski, że zawiesza w czynnościach tut. Stow. Młodz. Kat., że powody poda później. Wielkie zdziwienie ogarnęło tut. parafjan, — ale też oburzenie. Tutejsze Stow. Mł. były bardzo ruchliwe, a młodzież ochotna, że ks. prob. Ł. szczycił się niemi i chwalił je. Czy ta młodzież naraz stała się złą i niegodną opieki ks. proboszcza? Co się stało, pytają się parafjanie, co ta młodzież zbroiła? I mówią sobie dziś głośno o tem, o czem już po cichu mówiono, lecz czemu wiary dać ludzie nie chcieli. Jedyną i bezpośrednią przyczyną jest „Strzelec“. Odkąd ks. prob. Łęgowski przeszedł na „wiarę sanacyjną“ i stał się gorliwym bebechem, zapłonął miłością do Strzelca. Przecież pojechał aż do Torunia na zjazd strzelecki, aby odprawić nabożeństwo dla „Strzelca“ i wygłosić miłościwe kazanie, a udzielić „Strzelcowi“ z głębi duszy błogosławieństwa. Gdy sanacja warszawsko - toruńska postanowiła na Pomorzu za każdą cenę zaprowadzić „Strzelca“, — tedy też nasz ks. proboszcz uznał za konieczne, stworzyć u nas „Strzelca“.

Opowiadano sobie, że ks. proboszcz obrabiał zarząd Stow. Mł., aby przekształcił się w „Strzelca“. Chłopcy jednak stanowczo się oparli, — i oświadczyli, że do „Strzelca“ nie pójdą.

Pewna osoba, bliska ks. proboszczowi, potem tłumaczyła, że zarząd Stow. Mł. tworzą za młodzi chłopacy, z którymi ks. proboszcz nie może nic zrobić, że trzeba będzie utworzyć oddział starszych i z nich wybrać zarząd, że „Strzelec“ to dobra rzecz, bo pan generał sobie życzy „Strzelca“, że w W. Rad. „Strzelec“ być powinien itd.

To wszystko dość już wyjaśnia parafjanom, dlaczego ks. proboszcz zawiesił Stow. Mł. w czynnościach. Chodzi o założenie „Strzelca“, o przeciągnięcie członków Stow. Mł. do „Strzelca“.

Dotychczasowe zarządy będą rozwiązane, wyszuka może ks. proboszcz kilku „starszych“, z których utworzy nowe zarządy dla Stow. Mł. M. i St. M. Ż., a te nowe zarządy posłusznie uchwalą przyłączenie się do „Strzelca“. W. Radowiska w przeogromnej większości są jednak przekonane, że ani rodzice — ani młodzież obojga płci nie dadzą się wywieść w pole, że nikt nie przejdzie na nową „wiarę strzelecką“. A chyba między starszymi, z których nikt do „Strzelca“ nie pójdzie, znajdą się ludzie troskliwi, którzy młodym dadzą opiekę i pomoc, jeżeli ich ks. proboszcz opuszcza i odtrąca. Stowarzyszenia Katol. Mł. Męskiej i Żeńskiej w W. Radowiskach muszą być utrzymane, a starsi muszą im dać tem więcej pomocy, aby się nie tylko utrzymały, lecz też rozrastały, bo Kat. Stow. Mł. są gorąco polecane przez Najprzew. Księży Biskupów i samego Ojca św.

Były starania, aby założyć „Strzelca“ w Małych Radowiskach, ale dotąd bezskuteczne. Wierzymy mocno i ufamy, że z całej parafji radowiskiej nikt się nie znajdzie, ktoby chciał zdradzić dotychczasowe organizacje i pójść pod komendę „Strzelca“. A zależnych urzędników jest za mało, aby — „dobrowolnie“ — do „Strzelca“ przystąpili i placówkę „Strzelca“ założyć mogli. A na „pożyczki“ — i parcele ludzie też nie pozwolą się złapać, — bo wiedzą, że „pożyczki“ pomagają tyle, ile umarłemu kadzidło, — a na parcelach i pożyczkach wyszli ludziska tak, jak Zabłoccki na mydle, bo utopili, jeżeli to chę grosza mieli, a dziś siedzą w nędzy.

Na sanacyjnych dobrodziejstwach ludziska tak dobrze się poznali, że podobno w suplikacjach dodawać chcą błaganie: od sanacyjnych i bebechowskich dobrodziejstw zachowaj nas Panie!

Do tych wiadomości z W. Radowisk właściwie nie potrzebaby niczego dodawać, bo one same z siebie dość nam mówią. Jednak nie możemy powstrzymać się od kilku uwag.

Wiadomem jest, że ks. proboszcz Łęgowski zawsze się chylił w ste stronę, gdzie widział większą moc. Za czasów pruskich był gorliwym Niemcem, — za polskich czasów początkowo nie wierzył w trwały byt Polski, — potem przemienił się w Polaka — i szukał partji gdzieby to — najbezpieczniej można „działać“. Od wyborów 1928 stał się gorliwym sanatorem, — ale krótko przedtem wchodził w styczność z partją dr. Brejskiego z Torunia. Bodaj nikt tak bezwzględnie nie potępiał „piłsudczyzny“, jak ks. Łęgowski, — a teraz bodaj niema na Pomorzu większego wielbiciela piłsudczyzny i sanacji, jak ks. Łęgowski. Nie było dawniej „gorliwszego“ poplecznika harcerza i Stow. Mł. Kat. nad ks. Łęgowskiego, a był ks. Łęgowski również wrogiem „Strzelca“. Dziś — zamierza Kat. Stow. Mł. przekształcić na „Strzelca“. Wiemy, co o nim mówi się w kołach księży i inteligencji pomorskiej, — a wiemy też, że sanatorzy korzystają chętnie z jego służalcości, że jednak między sobie nie wyrażają się o nim pochlebnie, raczej ujemnie.

A że „Głos Wąbrzeski“, odkąd poszedł w zyskowną służbę sanacji, ks. prob. Łęgowskiego, przytulił do serca, choć go dawniej jako „piastowski organ“ zwalczał, nie dziwimy się, boć są sobie tak bardzo podobni, — boć Piłat też z Herodem się pogodził. A „Dzień Pomorski“ przecież musi „kochać“ swego „piastuna“. — Nie dziwimy się też bardzo, że ks. prob. Łęgowski tak gorliwie zabiega o założenie „Strzelca“ w swojej parfji. Przecież on to — jako jedyny z diecezji znalazł się, by odprawić uroczyste nabożeństwo dla zjazdu strzeleckiego w Toruniu, przecież on — należy do założycieli „koła przyjaciół Strzelca“ w Wąbrzeźnie, i objął podobno kapelaństwo strzeleckie na powiat. Cóżby to powiedzieli „gorni strzelcy“, gdyby ks. kapelan strzelecki, który bezwątpienia był duchownym doradcą przy układaniu „arcykatolickiego programu“ dla „Strzelca“ pomorskiego, który tak gorliwie uprawia apostolstwo „Strzelca“ w „Dniu Pom.“ i „Głosie Wąbrzeskim“, nie mógł założyć w swojej parafji tego ukochanego przez siebie i uwielbianego „Strzelca“!

Biedaczek musi się kręcić, musi pod chodzić i zachodzić, aby za wszelką cenę stworzyć placówkę Strzelca, któremu w Toruniu tak gorąco błogosławił, że aż „strzelcom“ krew do głowy uderzyła i zamąciła rozum tak dalece, że w przechodniach dostrzegali „wrogów-Niemców“ — i na nich swojego bohaterskiego zapału próbowali. Ciekawi tylko jesteśmy, coby to ks. strzelec i bebech Łęgowski zrobił, gdyby sanacja się zachwiała — i „Strzelec“ popadł w niełaskę? — Nie bójcie się, mówi ks. Łęgowski, marszałek tak mocno trzyma cugle, a sanacja tak mocno siedzi w siodle, że niema obawy!

A gdyby jednak? No, — to ks. Łęgowski, jak dawniej, chwilowo przycichnie, wtuli się w kącik i będzie spoglądał się znów, kto mocniejszy — i przybliży się i przytuli, i znajdzie znów jakieś wytłumaczenie, — i znów będzie jednym z najgorliwszych dla nowych panów położenia. — O ks. Łęgowskiego nie kłopoczcie! On zawsze padnie na nogi, a nie zaboli go głowa, jeżeliby, wskutek za gorliwego, przy nowym gwałtownym skoku, kark sobie skręcili lub nogi połamali, byleby on sam cało i zdrowo został.

Ks. Łęgowski — zawsze był mocny z mocnymi. A jaki gorliwy. Biedaczek tyle musi podróżować — to do Torunia, to do Wąbrzeźna, że aż zmizernial z nadmiaru pracy i wysiłku. Aby nie upadł, wzmocniono mu krzyże krzyżem kawalerskim. Nie wiemy tylko, — czy uzyska pozwolenie na wydobycie i przypięcie pruskiego krzyża? Może po ratyfikacji układu likwidacyjnego i handlowego z Niemcami, gdy zaczną Niemcy z faterlandu tłumnie płynąć na Pomorze, przyjdzie też do likwidacji starych przeciwieństw przeciwniemieckich, a jawnej przyjaźni sanacyjno-niemieckiej, które przecież w czasie wyborczym te i owe placówki sanacyjne zawierały. — A może Pomorze zdumiale stanie wobec faktu, bo najdzielniejszym dyplomatą pomorskim był ks. Łęgowski, — i że dojdą do niebywałego znaczenia politycznego różne „Dni“ „Głosy“, które na jego bezprzykładnej mądrości się poznały i jego poparciem się szczyciły. Szczęścia na nowe drogi! My jednak za wami i ks. Łęgowskim nie pójdziemy, bo za Starowolskim sobie powtarzamy: „Deus mirabilis, fortuna mutabilis“, „Bóg cudowny a szczęście jest zmienne“ — zbyt łatwo zawodzi.

Losy Alfonsa XIII i jego dyktatorów Primo de Rivera i Romanosa prawią zbyt wymowną naukę o zmienności szczęścia. Często, często, ani nie potrzebna jest rewolucja, za którą uparcie sanatorzy węszą, a której niema, której wcale nie pragniemy, bo taki to już lot dyktatur, że same siebie niszczą.

Skutki światowego kryzysu w rolnictwie.

W ostatnich swych publikacjach, niemiecki Instytut Badań Ekonomicznych przedstawił bardzo ciekawe zestawienie spadku zdolności nabywczej ludności rolniczej w poszczególnych krajach w roku 1930 w prównaniu do roku 1929ż Z zestawienia tego wynika, iż zdolność nabywcza ludności rolniczej spadła: we Francji, Anglji, Niemczech i Ameryce Centralnej o 10—15 proc., w Stanach Zjednoczonych i w Indjach Angielskich o 15—20 proc., w Polsce, Italji, Czechach i Brazylji o 20—25 proc., w Australji, Indjach Holenderskich, Japonji, Chinach i Egipcie o 25—30 proc., oraz w Kanadzie, Argentynie i Hiszpanji o 30—40 proc.

Według tego samego źródła cena sprzedażna produktów rolnych spadła w porównaniu do roku poprzedniego przeciętnie o 18 proc., co dla światowej produkcji rolniczej przedstawia spadek, sięgający 50—60 miljar. zł. Z drugiej strony produkty przemysłowe, nabywane przez rolnictwo były w roku 1930 tańsze przeciętnie tylko o 5—10 proc. aniżeli w roku 1929. Zatem siła nabywcza rolników spadła w ciągu roku o 25—30 miljardów zł.

W Polsce według obliczeń Wydziału Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Wiejskich przy Państw. Instytucie Gosp. Wiejskiego uchwytne zmniejszenie wydatków gotówkowych rolnictwa wyniosło około 1 miljarda złotych, a zatem, uwzględniając spadek cen wytworów przemysłowych, rolnictwo nasze straciło około 600 milj. zł. siły nabywczej. W Niemczech zaś zmniejszenie to oblicza tactejszy Instytut Badań Ekonomicznych na sumę 1.100 milj. zł. „Terol“.

Sesji parlamentu nie będzie?

Prasa „sanacyjna“ donosi, że we wtorek w południe premjer Sławek odbył dłuższą konferencję z marszałkiem Sejmu Świtalskim. Niezwłocznie po tej konferencji rozeszły się w kołach politycznych pogłoski, że zapowiadana od dłuższego czasu druga sesja nadzwyczajna zostanie znacznie odroczona i skrócona.

O godzinie 1 po południu przybył do prezydjum rady ministrów Piłsudski i odbył ze Sławkiem półtoragodzinną konferencję. W związku z tą konferencją twierdzą w kołach „sanacyjnych“, że sesja nadzwyczajna stała się obecnie wogóle nieaktualna i, że odbycie takiej sesji jest zupełnie wątpliwe.

Wreszcie premjer Sławek konferował również z ministrem przemysłu i handlu Prystorem. Ponieważ min. Prystor wymieniany jest od dłuższego czasu jako kandydat na premjera, przeto wszelkie wizyty w prezydjum rady ministrów łączą z rzekomo mającą nastąpić w najbliższym czasie zmianą na stanowisku prezesa rady ministrów. Potwierdzenia tych wszystkich kombinacyj oczywiście brak.

Dodać należy — pisze krakowski „Czas“ — iż wszystkie dotychczasowe pogłoski i wiadomości na temat drugiej sesji nadzwyczajnej parlamentu, jakkolwiek pochodziły niejednokrotnie ze źródeł urzędowych, miały tę ujemną stronę, że nie były oparte o zdanie Piłsudskiego. Odnośnie, gdy przed kilku dniami Piłsudski wyraził swój pogląd na tę sprawę, okazało się, iż nie życzy on sobie wogóle zwoływania obecnie sesji parlamentu.

Obchód stulecia bitwy pod Stoczkiem.

Z Łukowa donoszą, że w niedzielę odbył się w Stoczku obchód 100-ej rocznicy zwycięskiej bitwy pod Stoczkiem. Uroczystości przybrały charakter wielkiej manifestacji, w której wzięło udział kilkanaście tysięcy ludności z powiatów łukowskiego, garwolińskiego, mińsko-mazowieckiego, siedleckiego i dalszych stron Podlasia.

Pokłosie 3 maja w Wąbrzeźnie.

Mimo, że wiedziano, iż w Wąbrzeźnie jest stanowcza opozycja przeciw „Strzelcowi" i jego udziałowi w pochodzie 3 Maja, sprowadzono 2 placówki strzeleckie z Jarantowic i Czystochlebia. Zjawienie się „Strzelca" pozamiejscowego musiało wywołać niezadowolenie, któremu niejedni głośny dali wyraz.

A czy postąpiło dobrze Stow. Mł. Kat., że odmeldowało się od pochodu — i odmaszerowało samo do kościoła? Zdaniem przeogromnej większości dobrze uczyniło, tak postąpić musiało dla zasadniczych przyczyn, a mianowicie dlatego, że „Strzelec" zagraża bytowi Stow. Mł. Kat., bo znanem jest, że już przerobiono jedno Stow. Mł. K. na „Strzelca", że pewni ludzie gorliwie o to zabiegają, aby to samo uczynić z innemi Stow. Gdyby Stow. Mł. weszło w jakąkolwiek łączność ze „Strzelcem", gdyby razem ze „Strzelcem" było brało udział w pochodzie, byłoby tem samem uznawało, że „Strzelca" uznaje jako sobie równego, że młodzież katolicka może bez zastrzeżeń przystępować do „Strzelca".

Możnaby chyba ubolewać, że inne towarzystwa, również przez „Strzelca" zagrożone, nie poparły solidarnie Stow. Mł. Kat. — chociaż wiemy, że są przeciwne „Strzelcowi", pozostając kierowały się zapewne innemi względami.

Późniejsze pożałowania godne zajścia spowodowane zostały zbytnią gorliwością i brakiem taktu (policji). Najdziwniejszem jest, że teraz winowajców zajść szuka się tam, gdzie ich nie było i nie ma.

Przesłuchy, protokóły, przetrzymywanie na policji, badania nawet w szkole, aresztowania i areszty śledcze — to nie sposoby na uśmierzenie wywołanego oburzenia i rozgoryczenia. — Któż to sobie wymyślił, że była konspiracja, przygotowany bunt, rewolta, rewolucja? Nie trza robić z myszy — słonia. Rozum i takt kazałyby nad nieznacznemi zajściami przejść do porządku dziennego — pokryć milczeniem — a w przyszłości zapobiec, by nie powtórzyły się prowokacyjne występy „Strzelca", któreby zakłóciły tak wzniosłą uroczystość. Jątrzyć i rozgoryczać jeszcze więcej śledztwami, aresztowaniami — tego nie można nazwać mądrą metodą.

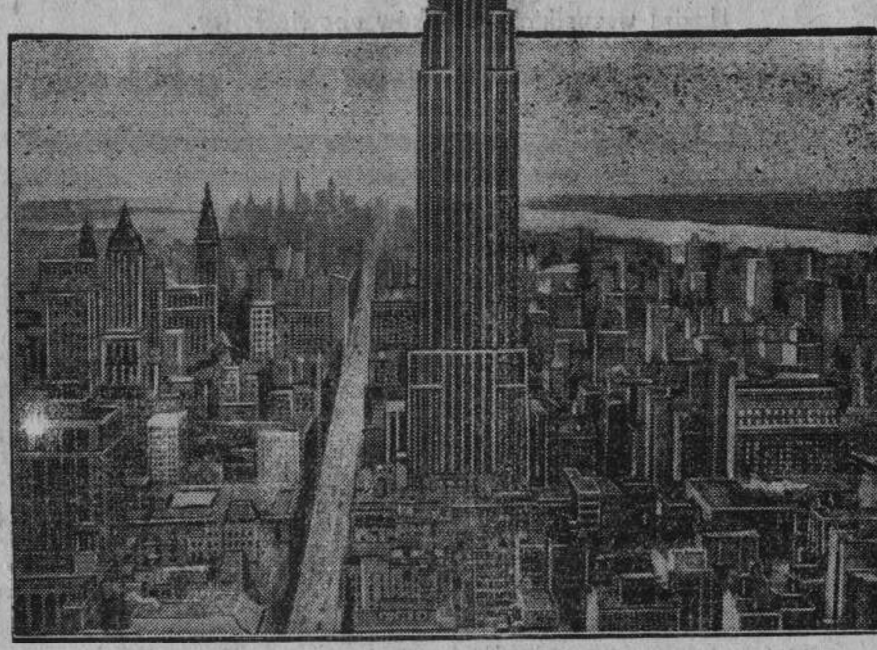
Stanowczo potępiamy wszelkie ataki na policję lub władze; oporu władzy, ani zamącenia pokoju publicznego nie można pochwalać, lecz zganić należy — ale też można i trzeab wymagać od organów publicznego porządku, by nie traciły zimnej krwi, by nie przeholowały w niepotrzebnej i niesłusznej gorliwości. Aresztowanie za okrzyk czy głośną uwagę pod adresem „Strzelca", choćby obraźliwą, nie upoważniało funkcjonarjusza policji do aresztowania. Strzelcowi, o ile czuł się obrażony, pozostawało prawo skargi prywatnej o obrazę, bo „Strzelec" nie jest żadną władzą, ani reprezentantem władzy, którego obraza byłaby publicznem przestępstwem i zagrażałoby powadze władzy i publicznemu porządkowi. W interesie pokoju pożądanemby było, by wyższe instancje wreszcie kres położyły indagacjom, a wielką żarliwość pewnych kół mocno ostudziły.

Idą pogłoski, jakoby pewne koła na przekor chciały w Wąbrzeźnie urządzić „Zlot Strzelecki".

Nie możemy dać wiary temu, iżby ludzie rozumni takie mogli mieć zamiary, by koniecznie rozdrażniać i prowokować ludność, w przegromnej większości przeciwną „Strzelcowi". Gdyby rzeczywiście w niemądrych głowach wyląg! się taki pomysł, to władze porządku publicznego powinny z góry taki pochód unicestwić — i nie pozwolić na żadne pulbiczne występy i pochody „Strzelca" w interesie pokoju i ładu publicznego.

A gdyby taki pomysł miał się urzeczywistnić, moglibyśmy ludności Wąbrzeźna dać taką tylko radę: zignorować — zamknąć się w mieszkaniach. Niechby puste ulice i zamknięte lokale witały „owacyjnie" Strzelców.

Czujny.



Największym drapaczem chmur jest gmach Empire State wysokości 415 m. Posiada on 86 piątr i mieści 25 000 mieszkańców.

Ulgi dla wojskowych na kolejach

będą takie same, jak dla kolejarzy.

Jak donosiliśmy, rząd zrobił wyjątek dla oficerów oraz podoficerów i pozostawił im 15 proc. dodatek do uposażeń, cofając go wszystkim innym urzędnikom państwowym.

Okazuje się, że wojskowi w służbie czynnej korzystać będą nadto z poważnych przywilejów przy przejazdach kolejowych. Do tej pory wojskowi, narówni z innymi urzędnikami państwowymi korzystali z 50 proc. zniżki na kolejach, a obecnie płacić tylko 20 proc. biletu kolejowego II i III klasy. Również rodziny wojskowych korzystać będą ztakich ulg na kolejach, jakie przysługują tylko rodzinom pracowników kolejowychź tj. 50 proc. ceny biletu.

Krwawa zbrodnia w pociągu.

Ofiarą padł kupiec z Poznania.

Z Łodzi donoszą:

Dnia 12 maja br. wieczorem patrol policyjny, kontrolujący tor kolejowy na odcinku w pobliżu Konina znalazł pod wsią Adamów zwłoki mężczyzny lat około 40. — Zaalarmowane władze udały się na miejsce wypadku, gdzie ustaliły nazwisko zabitego i powód śmierci. Jest on niejaki Ostrowski, kupiec z Poznania.

Jak wykazało śledztwo pierwiastkowe — padł on ofiarą morderstwa rabunkowego. — Głębokie rany głowy i potłuczenie wskazują, że Ostrowski został napadnięty i zabity w pociągu, a następnie wyrzucony na tor kolejowy. Ostrowski jechał z Warszawy do Poznania. Zwłoki jego przewieziono do kostnicy w Koninie.

Rozruchy w Madrycie.

Nasłani z Moskwy komuniści działają? — Rząd ogłosił stan wojenny.

W Madrycie pomiędzy młodymi monarchistami a republikanami wywiązała się w niedzielę gwałtowna bójka. Republikanie podpalili trzy samochody, należące do monarchistów, a m. in. jeden należący do dyrektora pisma „A. B. C.". Pomimo interwencji policji bójki nie przerwano. Policja aresztowała kilku monarchistów i umieściła ich w karetce więziennej, jednakże tłum podpalił karetkę i zlinczował aresztowanych. Było kilku poważnie rannych. Gwardja obywatelska zmuszona była szarżować. Po południu małe grupki walczyły jeszcze ze sobą.

Jako podejrzanego o rozruchy policja aresztowała przywódcę monarchistów, markiza Delucatena.

Tłum udał się przed gmach dziennika „A. B. C.", powybijał w nim szyby i usiłował go podpalić. Gwardja obywatelska zmuszona była dać strzały. Wiele osób odniosło rany. Wieczorem manifestanci spalili kiosk, należący do dziennika katolickiego „El Debate". Komuniści splondrowali trzy sklepy broni, przyczem doszło do wymiany strzałów z gwardją obywatelską. O godz. 10 wieczorem odbyła się nowa manifestacja przed gmachem dziennika „A. B. C.". Demonstranci plwali na żołnierzy gwardji obywatelskiej, która odpowiedziała strzałami. Rząd wydał nakaz zamknięcia dziennika „A. B. C.", ponieważ dochodzenie ustaliło, że z okien gmachu dziennika padały strzały do tłumu. O godzinie 11,30 manifestujący tłum stawał się coraz liczniejszy tak, że policja przystąpiła do aresztowań.

Oficjalnie podają, że w czasie rozruchów było rannych 7 osób, w tem 3 ciężko. Na skutek pogłoski o śmierci szofera taksówki, który odniósł rany w czasie manifestacji, szoferzy postanowili ogłosić strajk.

Po nocy, która miała przebieg spookyjny wybuchł w poniedziałek strajk generalny. Manifestanci podłożyli ogień pod klasztor jezuitów. Rozpalono także olbrzymie stosy z numerów dzienników „A. B. C." i „El Debate". Tłum urządził owację kapitanowi Dellano który zwrócił się do zebranych, wzywając do zachowania spokoju. Szoferzy taksówek strajkują w dalszym ciągu; komunikację utrzymują jedynie tramwaje. — Pracownicy budowlani również porzucili pracę. Sklepy są zamknięte. Radą ministrów zebrała się na posiedzenie nadzwyczajne. Ogłoszono stan wojenny. Przeciwko gen. Berenguerowi wdrożono nowe śledztwo. Berenguer został ponownie osadzony w więzieniu wojskowem.

Olbrzymie nadużycia w głównej składnicy uzbrojenia

w Warszawie. — Skarb jest poszkodowany na zgórą 300 tysięcy złotych.

W Warszawie wykryto ostatnio wielkie nadużycia w głównej składnicy uzbrojenia, mieszczącej się w cytadeli.

Jak wykazało śledztwo, nadużyć tych dopuszczali się dwaj urzędnicy: Stefan Heimlich, zamieszkały w Żyrardowie i Stanisław Liberadzki. Oby dwaj pracowali w składnicy od roku 1924. w dziale materjałów pędnych.

Na trop nadużyć natrafiono zupełnie przypadkowo podczas kontroli, przeprowadzonej przez komisję z departamentu uzbrojenia. Członkowie komisji zauważyli, iż kilka kwitów, wydanych przez Liberadzkiego „Polminowi" na otrzymany materjał pędny, jest podrobionych. W toku dalszych badań okazało się, iż Liberadzki, wraz z Heimlichem, wystawiali pokwitowania „Polminowi" na otrzymany materjał, notując w księgach składnicy ilości o wiele mniejsze.

Jak zdołano dotychczas ustalić, straty skarbu państwa wynoszą przeszło 300 tysięcy zł.

Należy zaznaczyć, iż Stefan Heimlich przeniesiony w r. 1930 z działu materjałów pędnych do rachuby, zdefraudował 18.000 zł. i zbiegł z Warszawy, ukrywając się dotychczas. Rozesłane za nim przez policję listy gończe nie dały wyników z powodu złych danych w rysopisie, powstałych naskutek omyłki policji żyrardowskiej.

Na mocy decyzji sędziego śledczego, Liberadzkiego aresztowano i osadzono w więzieniu na Pawiaku. Poszukiwania Heimlicha trwają w dalszym ciągu. Heimlich w roku 1919 był rachmistrzem w komendzie policji powiatowej województwa Warszawskiego, a następnie urzędnikiem Banku Handlowego, skąd dostał się w charakterze urzędnika do głównej składnicy uzbrojenia.

Wspaniały obchód 3 maja w Pile.

Piękne salony konsulatu R. P. w Pile zaroiły się w dniu 3 maja tłumem gości, którzy przybyli z najdalszych zakątków Pogranicza, aby przedstawicielowi Rzeczypospolitej Polskiej, konsulowi dr. Szwarcenberg-Czernemu złożyć swe życzenia dla Polski. Zebrało się zgórą 200 osób, które nadzwyczaj gościnnie były podejmowane. Wśród gości obecni byli wszyscy prawie wybitniejsi działacze polscy, nauczyciele itd. Można bez przesady powiedzieć, że prawie każda wioska i skupienie polskie były reprezentowane, nie zabrakło nawet przedstawicieli Międzyrzeckiego i Babimojskiego, nie mówiąc już o Złotowskiem.

Dziękując za składane życzenia, p. konsul Szwarcenberg - Czerny podkreślił znaczenie konstytucji majowej, jako zwycięstwo ducha polskiego i genjuszu Polskiego Narodu. Naród Polski nie kończy się tam, gdzie zmieniają się słupy graniczne i nie da się krępować granicami politycznemi, wszyscy zatem powinni dla jego do bra pracować. W dniu dzisiejszym myśli wszystkich Polaków biegną do prastarej dzielnicy śląskiej, której bohaterski lud dziesięć lat temu zerwał się i powstał, aby swemi ofiarami i krwią zadokumentować niezłomną wolę powrotu do Macierzy. P. konsul zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, który zebrani z niezmiernym zapałem trzykrotnie powtórzyli, poczem odśpiewali hymn „Boże coś Polskę".

Wygłoszono następnie przemówienia i podkreślano w nich, że Polacy bez względu na to, w jakich krajach żyją i jakimi obywatelami są — stanowią jeden Naród. Cechuje ich przywiązanie do polskiej kultury i narodowości i umiłowanie języka ojczystego. Przemówienia były gorąco oklaskiwane. Nastąpiła później bardzo urozmaicona część koncertowa towarzyska. Na wymienienie zasługuje solo skrzypcowe i duet, oraz krakowiak odtańczony przez kilka Złotowianek w strojach ludowych. Nastrój przyjęcia był nader pogodny i miły.

Święto 3 maja w Czechosłowacji.

Uroczystość ku uczczeniu święta narodowego 3 maja zorganizowana została w Pradze przez „Koło czechosłowacko - polskie" i „Koło przyjaciół Polski". W wieczorku oprócz licznie przybyłej kolonji polskiej wzięli udział przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych poseł Svagrovsky, delegaci instytucyj naukowych i korporacyj, profesor uniwersytetu Murko, przedstawiciel czesko - polskiego porozumienia prasowego i inni. Po odegraniu hymnów państwowych polskiego i czechosłowackiego, przemówił prezes Towarzystwa czesko - polskiego dr. Menszik, na temat konstytucji 3 maja. Następnie p. Reissigova odśpiewała kilka pieśni narodowych polskich i czeskich, a kwartet smyczkowy odegrał chorał święto - wacławski. Pod koniec wieczoru, odczytano pozdrowienia, zasłane na ręce organizatorów od wiceministra spraw zagranicznych dr. Krofty i prezydenta miasta Pragi, Baxy.

W Bratysławie z inicjatywy tamtejszego „Koła przyjaciół Polski" odbyło się w teatrze narodowym słowackim przedstawienie „Traviaty" Verdi'ego z udziałem znakomitej śpiewaczki Ady Sari. W Morawskiej Ostrawie odegrano baśń Rydla „Zaczarowane koło". (CEPS).

Cynizm pisma gdańskiego.

Swego czasu wybito szyby w ochronce polskiej w Gdańsku. W n-rze wtorkowym „Dzg. Allg. Ztg.", obecny organ półurzędowy, podaje rzekome wyjaśnienie w tej sprawie i twierdzi, że sprawcą jest pewien 14-letni chłopiec, który wraz z innymi dziećmi bawił się i rzucał kamieniami do szyb, jakby do tarczy, aby towarzyszom swym wykazać, że umie dobrze celować. (Dziwne, że wybrał sobie akurat okna ochronki). Szkody przez chłopców poczynione oblicza ten organ na 25 gld.

KRONIKA.

KALENDARZYK:
Sobota: Jana, Nep.
Niedziela: Paschalisa.
Poniedziałek: Feliksa K.

⊙ **Dyżur lekarski.** W niedzielę, dnia 17. bm. udzielać będzie pomocy lekarskiej członkom Pow. Kasy Chorych w nagłych wypadkach p. dr. Podlaszewski, lekarz kasowy.

⊙ **Nieszczęśliwy wypadek.** W dniu 13. bm. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi obcięcia palcy przez maszynę pracownik tutejszej garbarni niejaki Czesław Kowalec.

⊙ **Czy zemsta!** Jak się dowiadujemy, oficer PW. i WF. skreślił z członka PW. i WF. tut. Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Męskiej. Czyżby to była zemsta za to, że oddział Stowarzyszenia Kat. Młodzieży nie chciał iść razem w szeregu w dniu 3 maja ze Strzelcem? Może Pow. kom. PW. i WF. wejrzy w tą sprawę, gdyż takim postępowaniem nie zjedna się młodzieży dla PW.

Także i tut. oddział PW. „Sokola" nadaremnie czekał w piątek, dnia 8. bm. na instruktora PW., który dotychczas przeprowadzał z Sokołem ćwiczenia. Czekamy wyjaśnienia ze strony oficera PW. dlaczego się to dzieje i z jakiego powodu. Czy PW. i WF. jest tylko dla Strzelca? Narazie zdaje się, że nie, gdyż fundusze na PW. płyną z kieszeni wszystkich obywateli, a nie tylko z sanatorów!

⊙ **Sprostowanie.** W nr. 56 naszego pisma z dnia 14. maja zaszła pomyłka w sprawozdaniu z przebiegu procesu o morderstwo w Radowiskach co niniejszem prostujemy. Obronę Marjanny i Berty Kozłowskiej przeprowadzał nie mec. Czypicki, a z urzędu mec. Balcerski.

⊙ **Zebranie Samodzielnych Rzemieślników** odbędzie się w niedzielę dnia 17. bm. w lokalu p. Klimka na Rynku o godz. 2 po poł. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. O przybycie wszystkich członków uprasza Zarząd.

⊙ **Magistratowi pod uwagę!** Z kół naszych czytelników donoszą nam, iż z wieży ciśnień przy placu Luksusowym opada ustawicznie tynk, stanowiąc poważne niebezpieczeństwo dla przechodniów. Niechaj czynniki miarodajne zbadają tą sprawę i naprawią uszkodzenie, by uniknąć ewtl. nieszczęśliwego wypadku.

⊙ **Osadnikom do wiadomości.** Instruktor osadniczy PTR-u p. J. Malkiewicz, donosi, iż z dniem 1. kwietnia br. objął stanowisko instruktora osadniczego Pom. Tow. Rolniczego w Toruniu w powiatach toruńskim, chełmińskim i wąbrzeskim.

Przyjmuje interesantów w biurze instruktorjatu i sekretarjatu PTR. w Wąbrzeźnie ul. Przemysłowa 1 we wtorki w godz. od 9—14, w Toruniu w zarządzie powiatowym PTR. ul. Szeroka 18, w godz. od 9—14-tej.

W powiecie chełmińskim, interesantów osadników załatwia instruktor rolny PTR. p. Kowalski, który urzęduje w Chełmnie w Rolniku, Rynek, w soboty w godz. od 9—14-tej.

⊙ **Miesięczne zebranie Związku Podof. Rez.** odbyło się w dniu 13. bm. o godz. 20 w strażnicy straży pożarnej pod przewodnictwem prezesa p. Cwinarowicza przy dość licznym udziale członków. Na zebraniu powyższym wygłosił p. prezes referat na temat konstytucji 3 maja oraz o powstaniach śląskich. Po referacie odczytano nadesłane pismo z podziękowaniem od d-cy 63 pp. za przesłane przez tutejsze Koło życzenia z okazji święta pułkowego 63 pp., następnie delegacja wysłana na uroczystości obchodu 10-lecia powstania śląskiego złożyła relację z przebiegu uroczystości. Z kolei omówiono sprawę ćwiczeń nocnych, mających się odbyć w sobotę, d. 16 bm. przez rezerwistów PW. Golub — Wąbrzeźno, poczem zebranie zakończono.

⊙ **Nieomal utonął.** W dniu 13. bm. bawiący się nad brzegiem jeziora 4-letni chłopiec Simson, wszedł do jeziora, chcąc zapewne się ochłodzić. Chłopiec wszedłszy za daleko, natrafił na głębię i zaczął tonąć. Na krzyk tonącego nadbiegli znajdujący się w pobliżu ludzie i uratowali tonącego. Przy tej sposobności zwracamy uwagę rodzicom, aby swych maluczkich nie pozostawiali bez opieki, gdyż o nieszczęście nie trudno.

⊙ **Wczorajsza pogoda.** We wczorajsze święto Wniebowstąpienia Pańskiego pogoda dopisała w całej pełni. Piękny słoneczny dzień wywabił licznych spacerowiczów na przechadzkę do parku, bądź to grupami do mleczarni, lub na Podzamcze, gdzie przygrywała orkiestra sokola oraz poza mury miasta.

Należy się spodziewać, że wreszcie ustalą się pogodne dni, tak, iż z dobrodziejstw słońca będziemy mogli korzystać w całej pełni.

⊙ **Zebranie Tow. Samodzielnych Rzemieślników** odbędzie się w niedzielę, 17-go maja br. o godz. 2 w lokalu p. Klimka. Na porządku obrad b. ważne sprawy. O przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

⊙ **Kino Słońce** wyświetla dziś w sobotę i po raz ostatni w niedzielę niebywały program pt.: **„Pułk śmierci"**. W roli głównej Charles Farrel oraz Ester Ralston.

WIADOMOŚCI Z POWIATU.

Uroczystość misyjna w Niedźwiedziu

odbyła się w niedzielę dn. 10. maja, na którą przybył dyrektor diecezjalny dzieł misyjnych, ks. kan. Kurowski. Na nabożeństwie rannem ks. kan. Kurowski przemówił — zwł. do dziatwy, zorganizowanej w Dziele św. Dziecięctwa, odprawił krótkie nabożeństwo misyjne i udzielił dziatwie błogosławieństwa. Podczas mszy św. przystąpiło blisko 100 dzieci i dorosłych do kom. św. Po sumie wygłosił ks. kanonik obszerne kazanie o misjach i obowiązku wspierania misyj modlitwą i ofiarą pieniężną.

O 3 odbyło się wspólne zebranie misyjne wszystkich Stow. Misyjnych, na którem ks. proboszcz wyjaśnił zadania poszczególnych Dzieł Misyjnych, poczem odprawił naboż. misyjne przed wystawionym N. Sakramentem. — Nastąpiła procesja, w której dziatwa i członkowie Stow. Mis. brali udział. Zakończono uroczystość majowem nabożeństwem. O 5 odbyła się na salce p. Racławskiego wieczornica misyjna, bardzo starannie przygotowaną przez p. I. Jankowską, tut. nauczycielkę. Program był b. obfity, a doskonale dobrany i dostosowany i do uroczystości misyjnej i — do psychiki i zdolności dziatwy. Podziwialiśmy wielką akuratność wykonania i wżycia się dziatwy w przedmiot.

Szczególnie podnieść należy doskonałą wymowę, czy to przy śpiewie, czy w deklamacjach, czyto w gromadnych recitalach, jakoteż małych sztuczkach. Całość wywarła najlepsze wrażenie i zadowolenie gości, którzy wyrażają uznanie małym amatorom, — a mian. ich kierowniczce serdeczne podziękowanie.

Uczestnik.

Nowina-Doliwa hrabia Mielżyński

w opinji Wojciecha Korfantego.

Wojciech Korfanty ogłasza obecnie na łamach „Polonji" szereg felietonów, traktujących o trzeciem powstaniu śląskiem. Mowa tam jest również o Macieju Mielżyńskim, znanym również na Pomorzu zwłaszcza wojakom, wśród których lubi pozować na wielkiego bohatera. O panu tym pisze Korfanty w „Polonji" z dnia 12. 5. (nr. 2369) m. in. co następuje:

— „P. Mielżyński jako naczelny wódz, paradujący w dziwacznem swem ubraniu, z wielką opaską na ręku odgrywał rolę raczej komiczną w powstaniu. Jako wódz pozbawiony był wszelkich kwalifikacyj, a w naczelnem dowództwie drwiono sobie z niego i bawiono się nim. Gdy inni zapracowani byli, on w najgorętszych chwilach miał czas na malowanie, fotografowanie się, udzielanie wywiadów zagranicznej prasie itd. Nic go lepiej nie charakteryzuje jak fakt, że wbrew mojemu zakazowi na drugi czy trzeci dzień powstania zdemaskował swój pseudonim, by świat mógł się jak najprędzej dowiedzieć, że za Nowiną-Doliwą kryje się hrabia Maciej Mielżyński. Jego kompromitacja pod górą św. Anny oraz dziecinne żądanie kompanji honorowych i orkiestr wywołały niezadowolenie i oburzenie mas powstańczych. Karności utrzymać nie umiał lub nie chciał, bo gonił za popularnością i rehabilitacją. Raporty składał fałszywe, a przekonałem się, że czynił to świadomie.

Doszedłem do przeświadczenia, że obecność p. Mielżyńskiego na terenie jest nie tylko zbyteczna, ale wręcz szkodliwa i dlatego 26 maja usunąłem go z zajmowanego stanowiska bez prawa powrotu na Śląsk podczas powstania.

Zastępcą jego został dzielny major Lubieniec - Roztworowski, dotychczasowy szef sztabu.

Braku p. Mielżyńskiego nikt nie odczuwał, a Naczelne Dowództwo było raczej zadowolone, że nie plątał się ludziom pomiędzy nogami. Prace w Dowództwie na nieobecności p. Mielżyńskiego nie cierpiały tak, jak z jego naczelnego dowództwa żadnego pożytku nie miały". —

Wiekopomna rocznica.

40-lecie encykliki „Rerum Novarum",

ogłoszonej przez Wielkiego Papieża Leona XIII-ego.

W dniu dzisiejszym (15 maja) świat katolicki obchodzi uroczyście 40-lecie publikacji encykliki „Rerum Novarum".

W czasie, gdy jesteśmy świadkami upadku i załamania się różnych teoryj i ruchów, zmierzających do rozwiązania współczesnych zagadnień społecznych, encyklika „Rerum Novarum" pomimo czterdziestu lat, jakie minęły od daty jej ogłoszenia, nic ze swej żywotności nie straciła. Leon XIII ogłosił wiele encyklik o głębokiej treści społecznej, naukowej, politycznej, a jeśli Kościół postanowił tę właśnie encyklikę wyróżnić przez specjalne uczczenie jej rocznicy, to tylko dlatego iż przedstawia ona sobą niejako kwintesencję całkowitej myśli i działalności społecznej wielkiego Papieża.

W dokumentach Kościoła trzeba zawsze odróżniać naukę zasad. wieczystych i niezmiennych od ich stosowania. W encyklico „Rerum Novarum" obie te strony wyczerpująco zostały uwzględnione: „Stoi ona między ludzkim a Boskiem, jak wszystkie dzieła, pochodzące ze środowiska i z serca Kościoła" — powiedział Ojciec św. Pius VI w mowie swej 16 maja 1926 r.

Zdumiewającem jest, jak ogłoszony w r. 1891 w encyklice „Rerum Novarum" program socjalny praktycznej ujął kwestję społeczną, aniżeli prace przedstawicieli liberalizmu ekonomicznego i socjalizmu. W porównaniu do programu socjalistów, dziś w większości wypadków stało się faktem dokonanym to, co encyklika przewidziała. To, co socjaliści we współczesnym ustroju społecznym mienią swojemi zdobyczami, leży raczej w zasięgu wskazań przez Rerum Novarum", niż w linji programu socjalistycznego. Przez dzisiejszą bowiem politykę społeczną został bynajmniej obalony ustrój społeczno-gospodarczy, opierający się na prawie własności prywatnej ograniczony tylko został zasięg jego możliwości w imię dobra publicznego.

Cudowną jest praca Leona XIII. wytrawnego socjologa, wielkiego nauczyciela, zastosowanie mądrych wskazówek do zasad nauki Kościoła. Mógł to uczynić tylko człowiek genjalny, przepełniony świętą miłością i wiedziony Duchem Bożym. Leon XIII nie dodaje nic do tego, co mówi Zbawiciel, określa tylko sprawiedliwość, miłość i miłosierdzie nie tylko w stosunku do jednostki, nie tylko w stosunku do duszy, ale także w stosunku do obywatela, bez względu na to, czy znajduje się on u szczytów czy u dołu społeczeństwa. Nauki zawarte w encyklice, są oczywiście niezmienne, jednak i to, co do środków praktycznego ich stosowania, długo jeszcze będzie aktualnem.

Proroczo przepowiedziała ona upadek demokratyczno - socjalistyczno-masońskich usiłowań przebudowy społeczeństwa na podstawach ateistycznych indywidualistycznych, komunistycznych, socjalistyczno-narodowych, przewidując im przebudowę społeczeństwa na podstawach ewangelji. Encyklika uznaje za wskazane korporatywną organizację społeczeństwa, ogłasza jednak zarazem, że siłą wewnętrzną i ożywiającą nowe formy społeczne jest sprawiedliwość ewangeliczna, poparta przez miłosierdzie i wzmocniona łaską Bożą. Warstwy i klasy społeczne winny zharmonizować swą działalność nie tylko w imię dóbr doczesnych, lecz przedewszystkiem w imię Boga, który wszystkich jednoczy.

Chcielibyśmy, aby ten cudowny dokument stał zawsze przed oczyma ludzi, jak „magna charta" — tak mówił Papież w dniu 18 maja 1919 roku i tak dziś powtarza Kościół.

Po wizycie Matuszewskiego.

Ostatni pobyt w Berlinie min. Matuszewskiego budzi ożywione komentarze. Minister, mimo przejażdżek na jachcie króla zapałczanego Kreugera, którego był gościem wraz ze swą małżonką, wyglądał na przemęczonego i pod naporem pytań, zadawanych mu przez grupę dziennikarzy, dawał odpowiedzi, dalekie od optymizmu. Rozmowy w Sztokholmie dotyczyły pewnych możliwości natury praktycznej, odnoszących się do układu, zawartego w listopadzie 1930 r., w sprawie przedłużenie monopolu zapałczanego. — Jak wiadomo, układ przewiduje wypłatę skarbowi państwa sumy 32 milj. dolarów w trzech transzach, pierwsza wypłata wyznaczona była na 1 lutego 1932. Chodziłoby więc o zaliczkowanie tej transzy na cele budżetowe.

Z Golubia.

Z posiedzenia Rady Miejskiej na rok 1931/32. Ostatnie posiedzenie Rady Miejsk., jakie odbyło się w sobotę, dnia 2 maja, ma głębsze znaczenie ze względu na uchwalenie budżetu m. Golubia na r. 1931/32. Porządek obrad zawierał 10 punktów.

Wpierw wprowadzono w urząd nowozatwierdzonego członka magistratu p. Suchowskiego. Poczem na skutek rezygnacji wybranego na członka magistratu p. Mikołajczaka dokonano wyboru nowego członka w osobie p. Klimka.

Uchwalono małą subwencję w kwocie 50 zł dla tut. „Sokoła" na wyjazd do Gdyni (zlot gdyński).

Wreszcie przystąpiono do preliminarza budżetowego m. Golubia na rok gospodarczy 1931/32. W obszernej dyskusji nad budżetem zabierali głos pp. radni: Golus, Wiliński, Woroch, Laskowski, Riesenfeld, Daranowski. Wszyscy uznawali dobre opracowanie budżetu. Pewnych wyjaśnień udzielali burmistrz w zast. p. Jordan T. oraz kierownik kasy p. Behlke. — Wpływają w końcu dwa wnioski o częściową zmianę preliminarza. Radny p. Golus stawia wniosek, by w zestawieniu dochodów podwyższyć o 1000 zł podatek od widowisk i zabaw publicznych. Zyskane zaś 1000 zł przeznaczyć na straż ogniową celem spłaty syreny pożarniczej. Wniosek ten zostaje przyjęty. W wniosku radnego p. Wilińskiego, popieranym przez radnych pp. Laskowskiego i Kamińskiego, chodzi o obniżenie zapomogi w gotówce dla stacji sióstr o 120 zł, by tę kwotę przenieść na dział opieki społecznej. Dzięki jednak stanowczemu stanowisku p. burmistrza w zast. wniosek powyższy został wycofany. Poczem jednogłośnie budżet uchwalono.

Budżet administracyjny wynosi w dochodach i w rozchodach w globalnej sumie 100 700 zł, czyli w stosunku do zeszłorocznego zmniejszono go o ca. 14 000 zł (na rok 1930/31 — 114 255 zł). Niemal w każdym dziale poczyniono pewne oszczędności. Urzędnikom komunalnym „obierznięto" 15 procent.

Również i budżet elektr. miejskiej zmniejszono z 49 514 zł na 41 234 zł. Jedynie budżet rzeźni miejskiej został podwyższony na 20 100 zł (w r. zeszłym 19 250). Razem więc budżet miasta wynosi 162 034 zł (w r. zeszłym 183 019 zł).

Ponadto uchwalono zaciągnąć długoterminową amortyzacyjną pożyczkę w Kom. Banku Kred. w Poznaniu w kwocie 90 000 zł. Na tem posiedzenie zamknięto po kilkogodzinnych obradach. (a)

Bilans Banku Polskiego.

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę maja br. wykazuje zapas złota 567 milj. 443 tys. zł., to 67 tys. zł. więcej niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia wzrosły o 999 tys. zł. do sumy 229 milj. 640 tys. zł., niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 12 milj. 860 tys. zł. do sumy 103 milj. 181 tys. zł. Portfel wekslowy wykazuje zmniejszenie o 12 milj. 95 tys. zł. i wynosi 532 milj. 51 tys. zł. Pożyczki zastawowe spadły o 1 milj. 316 tys. zł. i wynoszą 148 milj. 985 tys. zł.

W pozycji natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 33 milj. 423 tys. zł. (221 milj. 402 tys. zł.). Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 57 milj. 37 tys. zł. (1,201 milj. 901 tys. zł.).

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 39,87 proc. (9,87 proc. ponad pokrycie statutowe), pokrycie kruszcowo - walutowe 56 proc. (16 proc. ponad pokrycie statutowe). Wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 47,21 proc.

Stopa dyskontowa Banku 7 i pół proc., lombardowa — 8 i pół proc.

Prowokacyjne wystąpienie niemieckie.

W Wałczu (Deutsch Krone) odbył się zjazd Związku Miast Pogranicza przy udziale przedstawicieli władz państwowych i samorządu prowincjonalnego. W referatach stwierdzono m. in., że położenie miast prowincji jest katastrofalne, z powodu nadmiernych ciężarów, zwłaszcza socjalnych, i braku dochodów. Wysłano telegramy do prezydenta Hindenburga, kanclerza Brueninga i ministra Severinga.

Na uwagę zasługuje przemówienie prezesa Izby Przemysłowo - Handlowej w Pile Pollerta, skierowane przeciwko granicom Polski i t. zw. „korytarzowi" i zakończone okrzykiem na cześć mniejszości niemieckiej w Polsce; mówca rozdawał wśród obecnych propagandowe karty pocztowe, wskazujące na „bezsensowność i niemożliwość korytarza wiślanego".

„Berliner Tageblatt" donosi z Kołobrzegu, iż pod przewodnictwem prezydenta regencji koszalińskiej Gronau'a grupa dziennikarzy francuskich i angielskich objeżdżała wschodnie okręgi Pomorza. „Celem tej wycieczki — pisze dziennik, miało być zademonstrowanie przedstawicielom prasy zagranicznej, iż korytarz polski jest niemożliwy do utrzymania".

W tych samych okolicach odbędzie „podróż informacyjną" wycieczka złożona z przedstawicieli Międzynarodowego Biura Pracy i Międzynarodowej Izby Rolniczej. W wycieczce tej wezmą również udział reprezentanci ministerstwa rolnictwa z Berlina oraz przedstawiciele sfer rolniczych Pomorza.

Wyrok w procesie sosnowieckim.

W sobotę zapadł w Sosnowcu wyrok w procesie o krwawe zajścia, które miały miejsce w Zawierciu na tle niewypłacenia zasiłków dla bezrobotnych przez magistrat.

Sąd ogłosił wyrok, na mocy którego skazani zostali: Władysław Chruścik na 2 lata więzienia, Tadeusz Gołębiewski na 18 miesięcy więzienia, Edward Śliwiński na 12 miesięcy więziena, Edward Gajda na 10 miesięcy więzienia. Józef Opuchlik, Benjamin Rozmaryn, Burek Sachs i Władysław Baryła po 6 miesięcy więzienia, Franciszek Adamczyk 5 miesięcy, Marjan Baryła, Piotr Budzian i Edward Baryła po 4 miesiące, Józef Figiel i Jan Danyś po 3 miesiące więzienia. Pozostałych 5 oskarżonych trybunał uniewinnił.

Poświęcenie kaplicy króla Jana.

Uroczyste poświęcenie kaplicy króla Jana Sobieskiego na Kahlenbergu, przepięknie ozdobionej obrazami i herbami rycerzy polskich przez prof. Jana Henryka Rosena ze Lwowa, odbędzie się dn. 28. maja rb. o godz. 10. Poświęcenia tej drogocennej pamiątki dla całego narodu polskiego, a zwłaszcza dla rodzin polskich, które ufundowały w kaplicy herby rodowe uczestników zwycięskiej wyprawy wiedeńskiej w r. 1683, dokona J. E. Nuncjusz Apostolski, Henryk Sybilia, w obecności reprezentantów rodów polskich i zaproszonych gości.

O powyższem donoszą ks. ks. Zmartwychwstańcy: oo. Kukliński i Wojciech Niemier C. R.

Utracone mandaty.

Wskutek unieważnienia przez Sąd Najwyższy wyborów w okręgu płockim traci 2 mandaty lista BB i 3 mandaty lista centrolewu; między innymi utracili mandaty poseł Rudowski z BB, b. prezes Centr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych, znany na tym terenie jako działacz sanacyjny i poseł Mieczysław Niedziałkowski, jeden z przywódców PPS.

Straszna tragedja rodzinna

na tle kryzysu ekonomicznego.

Wstrząsająca tragedja rodzinna, której przyczyny szukać należy w panującym obecnie kryzysie ekonomicznym, rozegrała się w sobotę o świcie w Warszawie w domu przy ul. Leszno nr. 74.

W domu tym od 30 lat mieści się wytwórnia pudełek, której właścicielami są: Izrael Wundhejler oraz jego zięć, 26-letni Bronisław Halpersohn.

Wobec braku zamówień w olbrzymiej niegdyś wytwórni pracuje obecnie tylko dwóch robotników. Kryzys ekonomiczny dał się szczególniej we znaki Halpersohnowi, który w ostatnich miesiącach był dziwnie zdenerwowany i podniecony.

W piątek wieczorem około godz. 6, gdy nie było żony Halpersohna, ten zabrał z mieszkania swego synka, 2-letniego Janka i udał się z nim do fabryki. Przechodząc z ul. Leszno do wytwórni, Halpersohn wstąpił do sąsiada swego właściciela zakładu stolarskiego, Henryka Rowka, z którym rozmawiał przez czas dłuższy, nie okazując specjalnego zdenerwowania.

Wyszedłszy od sąsiada — Halpersohn udał się do wytwórni, gdzie spotkał jednego z robotników, Symchę Zielonkę. Po krótkim pobycie w kancelarji, Halpersohn polecił Zielonce zanieść do matki swej Chai duże tekturowe pudełko.

Po otworzeniu pudełka znaleziono w niem teczkę skórzaną wraz z dokumentami, weksel na 300 zł, oraz list treści następującej:

— „Matko, nie przejmuj się tem, o czem się wkrótce dowiesz. Z Jasiem rozstać się nie mogę, dlatego zabieram go z sobą, aby nie pozostawiać go na pastwę losu". —

List ten wywołał zrozumiałe przerażenie wśród rodziny, która rozpoczęła energiczne poszukiwania, nigdzie jednak nie natrafiono na najmniejszy chociażby ślad zaginionych.

Dopiero w sobotę rano, dozorca nocny, przybywszy do wytwórni, otworzył drzwi i wszedł do fabryki. W pierwszym pokoju ujrzał straszny obraz. Na podłodze leżały martwe już zwłoki dziecka, obok niego zaś leżał bez życia Halpersohn.

Lekarz pogotowia stwierdził, iż śmierć dziecka nastąpiła wskutek rany postrzałowej brzucha, Halpersohn zaś poniósł śmierć od kuli, wystrzelonej w usta, która roztrzaskała czaszkę.

Niesamowita tragedja rodzinna wywołała w całej dzielnicy wstrząsające wrażenie.

Kominy przestają dymić...

Wszystkie fabryki włókiennicze w Bielsku-Białej stanęły.

Z powodu rozbicia się rokowań o nową taryfę zarobkową w przemyśle włókienniczym pomiędzy organizacjami zawodowemi a związkiem przemysłowców, sytuacja w przemyśle włókienniczym w Bielsku Białej bardzo się zaostrzyła.

Dnia 1 maja przemysłowcy unieruchomili 15 fabryk sukna, w których było zajętych 2500 robotników.

W piątek ubiegły właściciele fabryk unieruchomili resztę przedsiębiorstw, przez co straciło pracę około 7000 robotników.

Rozkład jazdy kolei powiatowej

Wąbrzeźno

ważny od 15 maja 1931 r.

Kierunek	Odjazd kolejki z miasta	Przyjazd kolejki do dworca P. K. P.	Odjazd kolei Państw. P. K. P.	Odjazd kolejki z dworca P. K. P.	Przyjazd kolejki do miasta
osob. Jabłonowo . . .			1,11		
„ Toruń			3,31		
pośp. Jabłonowo . . .			5,40		
osob. Toruń	5,48	5,58	6,18	6,19	6,29
„ Jabłonowo . . .	8,29	8,39	8,59	9,00	9,10
„ Toruń	9,30	9,40	10,00	10,01	10,11
pośp. Toruń	10,51	11,01	11,21	11,22	11,32
osob. Jabłonowo . . .	12,07	12,17	12,37	12,38	12,48
pośp. Toruń			15,04		
osob. Jabłonowo . . .	15,43	15,53	16,13	16,14	16,24
pośp. Jabłonowo . . .			16,29		
osob. Toruń	16,00	16,10	16,37	16,38	16,48
„ Jabłonowo . . .	19,52	20,02	20,22	20,23	20,33
„ Toruń	20,50	21,00	21,20	21,21	21,31
pośp. Jabłonowo . . .			22,07		
pośp. Toruń			23,19		

RADJO.

Sobota 16 maja.

Poznań. 7.00—7.15 Zegar z wieży ratuszowej — gimnastyka poranna. (Prof. Waxman). 16.40—17.00 „Wartość lecznicza polskiego wybrzeża" (Prof. dr. Paweł Gantkowski). 17.15—17.30 Z cyklu odczytów misyjnych odczyt p. t.: „Praca misyjna Jezuitów wśród Indjan" (wygł. Tadeusz Tomaszewski). 20.30—22.00 Koncert wieczorny. Wykonawcy: Olga Jarzębińska-Woźniakowa (sopran), prof. Zygmunt Butkiewicz (wiolonczela), Kazimierz Czekotowski, art. op. (baryton).

Warszawa. 12.10 Gramofon. 13.10 Komunikat Państwowego Instytutu Meteorologicznego. Gramofon. 13.25—14.15 Przerwa. 14.15 Komunikat gospodarczy. 14.35 Odczyt dla maturzystów p. t. „Nauka o Polsce współczesnej" — prof. Al. Janowski. 14.50 „Przegląd wydawnictw perjodycznych" — prof. Henryk Mościcki. 15.15—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości wojskowe dla wszystkich. 15.50 „Bajka rzeczywistości (o szkole w Żółkwi)" — wygł. p. W. Charkiewicz. (Transmisja z Wilna). W przerwie komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.10 Kącik dla młodych talentów muzycznych. Wykonawcy: Elżbieta Dankiewiczówna (sopran) i Bronisława Rosenbaum (fort.). 16.40 „Wartość lecznicza polskiego wybrzeża morskiego" — wygł. prof. dr. Paweł Gantkowski. (Transmisja z Poznania). 17.00 Transmisja z Krakowa Słuchowisko wg. Anny Lewickiej zradjofonizowane przez J. Romowicza p. t. „Jedziemy do Chin". 17.30 Koncert dla młodzieży. Wykon.: Chór szkoły powsz. Nr. 172 pod kier. Janiny Kowalskiej, Jan Dworakowski (skrz.) i Ludwik Urstein (akomp.) 18.00 Nabożeństwo Majowe ze Lwowa. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Wiadomości bieżące rolnicze — p. Józef Płatek. 19.35 Odczytanie programu na dzień następny. 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.55 Gramofon. 20.00 Płk. Bolesław Wieniawa-Długoszewski wygł. feljeton p. t. „Na przeszkodzie". 20.15 Skrzynka pocztowa techniczna, korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli kier. Wydziału Propagandy i Prasy p. Wacław Frenkiel. 20.30 Muzyka żydowska. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Henryka Spielmana, Mieczysław Fliederbaum (skrz.), Stanisław Goldfarb (śpiew) i Ludwik Urstein (akomp.). Utwory na tematy synagogalne w opr. Jontla Szpilmana. 21.30 Transkrypcje na waltornię i fortepian odegrają pp. Bronisław Szulc (waltornia) i Ludwik Urstein (fortep.) 22.00 „Na widnokręgu". 22.15 Koncert chopinowski. (Transmisja ze Lwowa) 22.50 Komunikaty: Urzędowy komunikat Państwowego Instytutu Meteorologicznego, policyjny, sportowy. 23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna.

Frankfurt. 20.30 „Jabuka" (święto jabłoni) opt. J. Straussa.

Wyjaśnienia polskie.

We czwartek przed południem radca genewskiej delegacji polskiej przy Lidze Narodów Gwiazdowski złożył w sekretarjacie generalnym notę rządu polskiego, dotyczącą styczniowej rezolucji Rady w sprawie skargi „Volksbundu". Nota ta zawiera dwa bardzo obszerne aneksy, z których pierwszy dotyczy przytaczanych przez skargę „Volksbundu" incydentów na G. Śląsku z okresu przedwyborczego i zdaje sprawę z przebiegu i wyniku śledztwa w tych wypadkach, oraz zastosowanych sankcyj prawnych. Drugi aneks zawiera wiadomości o zarządzeniach władz w celu zaprowadzenia uspokojenia na G. Śląsku.

Wydawca „Gazeta Wąbrzeska" Sp. z ogr. odp.
Redaktor odpowiedzialny: Józef Zieliński, Wąbrzeźno, Kopernika 5.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.